

Ryszard Górski

"Syn Mazowsza. Opowieść o Romanie Zmorskim", Henryk Syska, Warszawa 1953, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 201, 3 nlb. :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/4, 577-581

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pisu zamiast lekcji antologii: „Będąż zawsze władcami zdrętwiąłego ludu?“ — czytamy: „Pókiż będą wodzami...“ Również wiersze 2 i 7 przedrukowane są z błędami. Być może, korzystano z innej podstawy tekstowej i stąd te nieporozumienia.

Wybór wierszy dopełniają Objąśnienia i Uwagi. Zostały one pomyślane dość szeroko, zawierają, co należy policzyć na zasługę wydawcy, niemało materiału uprzystępniającego poznanie występujących w antologii osób i wypadków. Materiał czerpie edytor z osiemnastowiecznych źródeł, najczęściej z pamiętników. W ten sposób realia epoki objaśnia sama epoka. Należy jednak zauważyć pewne dysproporcje w komentarzu. Jedne wiersze wyposażono bardzo hojnie, wskazując na wiele związków literackich, łącznie z cytowaniem obcojęzycznych przeróbek (np. Nikodema Czeczela *O Rzymie terażniejszym*, 389—390), inne potraktowano nieporównanie skromniej. Również w cytatach i notkach bibliograficznych nie ustrzeżono się błędów. Na przykład *Taczka otciarza*, komedia Merciera w przekładzie Bogusławskiego, otrzymała u Kotta tytuł *Taczka Votciarza*, z pominięciem nazwiska Merciera (429). Gdzie indziej przypis Zabłockiego do *Oddalenia się z Warszawy literata* dla w. 120 winien brzmieć: „Marek podobno nie jest fanatykiem“, podczas gdy w antologii mamy: „Marek nie jest fanatykiem, ale impostorem...“ (432).

Poezja polskiego Oświecenia otrzymała piękne wyposażenie zewnętrzne. O walorach tych stanowi estetycznie skomponowana karta tytułowa i obwoluta, przejrzysty układ kolumny, ładny krój czcionki, doskonały papier, a nade wszystko wiele świetnych rysuneków Norblina w dobrym opracowaniu graficznym Andrzeja Heidricha.

Zbigniew Goliński

Henryk Syska. SYN MAZOWSZA. Opowieść o Romanie Zmorskim. Warszawa (1953). Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 201, 3 nlb.

W spadku po dawnym literaturoznawstwie odziedziczyliśmy niezbyt bogaty zasób wiedzy o tzw. literaturze krajowej okresu romantyzmu. Złożyło się na to szereg czynników, m. in. niedocenywanie wartości i roli piśmiennictwa krajowego, jednostronnie zestawianego z emigracyjnym i mierzonego skalą najwybitniejszych osiągnięć wielkich twórców (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński), oraz nieumiejętność spojrzenia na nie jako na wyraz nowego etapu walki narodowo-wyzwoleńczej. W tej sytuacji deprecjonująca ocena tej literatury przez Kridla nie była czymś przypadkowym i sporadycznym¹.

Historycy literatury w dwudziestoleciu międzywojennym niewiele pomnożyli dotychczasowy stan wiadomości o dorobku literackim pisarzy krajowych (1831—1863). Dlatego też musimy korzystać z wartościowych i niezastąpionych do dzisiaj prac starszych, z których najprzystdatniejsze są studia o poszczególnych twórcach czy odpowiednie tomy *Historii literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia stwierdzić trzeba poważny wysiłek naukowo-badawczy i edytorski, zmierzający do odrobienia zaległości i za-

¹ M. Kridl, *Poezja w latach 1795—1863*. W wyd.: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wyd. 2. Cz. 2. Kraków 1936.

niedbań na tym odcinku, do udostępnienia i opracowania życia i twórczości poszczególnych pisarzy. Uwaga — rzecz jasna — skoncentrowała się na wydobyciu postępowego nurtu, demokratycznych i rewolucyjnych tradycji literatury krajowej, na przypomnieniu rozmyślnie czy „przypadkowo“ przemilczanych postaci i twórców. Nie tu miejsce na wyliczanie tytułów wznawionych dzieł, nazwisk zapomnianych czy prawie nieznanymi autorów, którzy obecnie doczekali się spopularyzowania.

Nie zawsze w parze z wydarciem zapomnieniu utworu czy poety szło oświetlenie jego działalności literackiej. Wielu jednak spośród nich poświęcono większe prace przynoszące nowe fakty i dające nowe spojrzenie na twórczość niesłusznie usuniętego w cień pisarza. Wymienić tu należy publikacje Leona Przemskiego o Henryku Kamieńskim i Edwardzie Dembowskim, studia-wstępy do wyboru dzieł Ryszarda Berwińskiego (Marii Janion) i Włodzimierza Wolskiego (Krystyny Leśniewskiej), wreszcie — by nie mnożyć więcej przykładów — Henryka Syski opowieść o Romanie Zmorskim pt. *Syn Mazowsza*.

O Romanie Zmorskim nie mieliśmy dotąd większej i możliwie wyczerpującej pracy. Z konieczności wypadło zadowalać się szeregiem artykułów powstałych bezpośrednio po śmierci poety (z których tylko studium Rzążewskiego² było próbą ambitniejszą i przynosiło sporo szczegółów biograficznych), wspomnieniami współczesnych rozsianymi po trudnych do zdobycia pamiętnikach, biografiami autora *Leśtawa* skreślonymi przez Marrené-Morzkową³ i Korbuta⁴, czy powojennymi, cennymi i rzeczowymi przyczynkami Pigoń⁵, Krzyżanowskiego⁶ i Mikulskiego⁷. W takim stanie rzeczy odczuwano się brak publikacji pretendującej do zarysowania całokształtu życia i twórczości Zmorskiego, napisanej w oparciu o zgromadzony w ciągu przeszło osiemdziesięciu lat materiał i podejmującej nowe poszukiwania w celu wypełnienia luk w biografii poety ze wszech miar zasługującego na bliższe poznanie.

Roman Zmorski jest bowiem jedną z ciekawszych postaci wstępujących na widownię życia literackiego około roku 1840. Pasowany przez grono towarzyszy na czołowego poetę i wyraziciela ideologii cyganerii warszawskiej, był zdecydowanym propagatorem poezji nawiązującej do twórczości ludowej i głoszącej idee wyzwolenia społecznego i narodowego. Zgodnie z atmosferą

² A. Rzążewski, *Roman Zmorski*. Kilka słów poświęconych pamięci zmarłego w d. 18 lutego 1867 r. poety. Biblioteka Warszawska, 1868, t. 1, s. 29—54. Wspomnienie to ukazało się również osobno.

³ W. Marrené-Morzkowa, *Cyganeria Warszawska*. Z przedmową Henryka Gallego. Warszawa 1905, s. 65—93.

⁴ G. Korbut, *Zmorski Roman*. W wyd.: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*. T. 9, s. 253—258.

⁵ S. Pigoń, *Znad Gopła na górę Lubin*. Roman Zmorski na Łużycach. *Przegląd Wielkopolski*, 1946, nr 4.

⁶ J. Krzyżanowski, *Romana Zmorskiego „Sobotnia Góra“*. *Zeszyty Wrocławskie*, 1947, nr 3, s. 52—62.

⁷ T. Mikulski, *Jak meteor*. W tomie: *Spotkania wrocławskie*. Wyd. 2, przejrzone i poszerzone. Kraków 1954, s. 175—186.

epoki i nastawieniem środowiska, pozostającego w kręgu inspiracji i oddziaływania Stowarzyszenia Ludu Polskiego, stał się entuzjastą kultury ludowej, zapalonym zbieraczem zabytków literatury samorodnej. W ciągu paroletnich wędrówek przemierzył Mazowsze, Wielkopolskę, Śląsk, Łużyce i Pomorze, a owoce swej pracy i badań terenowych zgromadził w dwu tomach: *Podania i baśnie ludu w Mazowszu*, z dodatkiem kilku śląskich i wielkopolskich (1852), *Domowe wspomnienia i powiastki* (1854) — oraz w szeregu artykułów publikowanych w ówczesnej prasie. Pod względem zasięgu badań terenowych przewyższał wielu współczesnych sobie folklorystów i ustępował chyba jedynie Oskarowi Kolbergowi, przy czym — rzecz godna podkreślenia — w przeciwieństwie do większości badaczy uwagę swą kierował na regiony zachodnie i plemiona zwycięsko opierające się akcji germanizacyjnej. W ogłaszanych drobnych pracach informował o dochowanych śladach polskości widocznych w ludowej kulturze kaszubskiej czy śląskiej, o kultywowaniu języka ojczystego i dawnych obrzędów przez lud i jako jeden z pierwszych mobilizował ogół w kierunku uwrażliwienia go na kwestię bytu i położenia ziem, o których wiedza była wówczas naprawdę skromna i fragmentaryczna. Podobnie dużą rolę odegrał w dziele odrodzenia i budzenia ducha narodowego wśród Serbów Łużyckich, co wyraziło się we współpracy z Janem Ernstem Smolierem, wydawaniu *Stadla*, a przez to wzmożeniu tętna życia kulturalnego Łużyc, i szerokiej akcji popularyzacyjnej, mającej na celu zainteresowanie opinii polskiej problemami najbardziej wysuniętego na zachód plemienia słowiańskiego.

W związku z tym podjął Zmorski trud przyswojenia literaturze polskiej ludowej poezji serbskiej, a owoc własnej pracy przekładowej z tego zakresu pomieścił w czterech tomach, przewyższających dorobek i osiągnięcia poprzedników nie tylko rozmiarem dokonanego przedsięwzięcia, ale i doskonałością warsztatu przekładowego. Tłumaczenia literatury serbskiej w połączeniu z przekładami sag skandynawskich, poezji czeskiej (Kollar), jugosłowiańskiej i niemieckiej (Schiller) wyznaczają Zmorskiemu stanowisko tłumacza i stanowią jedną z ważniejszych stron jego działalności.

Nie ulega wątpliwości, że pora wreszcie na zrewidowanie opinii, jakiej tu i ówdzie do niedawna można było wyczytać na temat naukowego przygotowania i wiedzy Romana Zmorskiego. Aczkolwiek nie otrzymał systematycznego wykształcenia uniwersyteckiego, dzięki pracy terenowej i samokształceniowej posiadał rozległy zasób wiedzy folklorystycznej i historycznej, o czym przekonuje bliższy wgląd w jego twórczość. Wstęp i pomocniczy aparat naukowy (przypisy, objaśnienia) do *Podan i baśni ludu w Mazowszu* czy *Narodowych pieśni serbskich...*, pomniejsze studia o Hansie Christianie Andersenie, Pawle Józefie Szafarzyku, Wuku Stefanowiczu Karadžiću, przeglądy „rzeczy słowiańskich“ w *Stadle*, omówienie powieści W. Łozińskiego, dzieła A. Hilferdinga czy publikacji Wójcickiego, w końcu opisy etnograficzne świadczą o skali zainteresowań i stopniu zaangażowania fachowego twórcy *Wieży siedmiu wodzów*. Ukazują one w nowym świetle prowadzącego niemal koczowniczy tryb życia cygana warszawskiego — jako entuzjastę i badacza kultury ludowej, świetnie zorientowanego w dorobku i ostatnich wynikach badań ówczesnego ludoznawstwa, pilnie śledzącego ruch ludoznawczy w kraju i za granicą.

Trzy wskazane dziedziny działalności Romana Zmorskiego określają jego miejsce w literaturze polskiej: oryginalna twórczość poetycka, tłumaczenia dzieł obcych oraz praca zbieracka i popularyzacyjno-naukowa. Stanowią one dostateczne usprawiedliwienie każdego wysiłku podjętego w celu bliższego poznania i ukazania interesującej postaci poety.

Publikacja Henryka Syski, nosząca podtytuł *Opowieść o Romanie Zmorskim*, jest próbą przedstawienia w zbeletryzowanej formie życia i twórczości autora *Święta majowego*. I — powiedzmy to od razu — próbą budzącą w czytelniku szereg zastrzeżeń. Pomyślana jako popularny zarys biograficzny, bazuje na dotychczasowym zasobie wiedzy o pisarzu i spożytkowuje jedynie nagromadzone dotąd wiadomości i fakty, chociaż sam typ publikacji nie wykluczał możliwości wszczęcia nowych poszukiwań i wniesienia nowej interpretacji problematyki prac Zmorskiego. Wydaje się jednak, iż Syska — nie mówię tu o podjęciu własnych badań archiwalnych i wypełnieniu luk w biografii poety, co można osiągnąć jedynie na tej drodze — nie wykorzystał nawet w sposób pełny i wyczerpujący dorobku swoich poprzedników. Świadczy o tym choćby szeroko omawiana przez autora kwestia daty urodzin Zmorskiego. Syska pisze m. in.: „Tak ciągnęła się sprawa [powtarzanie mylnej daty urodzin] do ostatnich lat międzywojennych, nie poruszana przez nikogo i ostatecznie nie rozstrzygnięta“ (s. 9). Otóż zagadnienie to wygląda nieco inaczej. Po ogłoszeniu cytowanego wspomnienia Adama Rządewskiego ukazał się w Bibliotece Warszawskiej list Juliana Bartoszewicza. Czytamy tam: „nie wierzy [Rządewski] ojcu Romana, który 1822 podaje za rok urodzenia syna.

„Nie wiem, dlaczego by ojciec, chociażby wielki staruszek, nie miał w tej okoliczności lepiej wiedzieć, jak ktokolwiek bądź inny. Otóż, w tej okoliczności będę z ojcem trzymał przeciwko p. Rządewskiemu. Roman był moim rówieśnikiem, stał u moich rodziców na stacji w r. 1832 i 1833 w Białej Radziwiłowskiej, kiedy do szkoły chodził. Między mną a nim było ledwie kilka miesięcy wieku różnicy“⁸.

Cytowany list przynosi poza tym cenną wiadomość — określenie lat nauki Zmorskiego w Białej Podlaskiej, czego brak w książce Syski.

W pracy Syski uderza też brak proporcji w traktowaniu poszczególnych problemów, nieumiejętność hierarchicznego uporządkowania omawianych spraw ze względu na ich ważność i związek z postacią Romana Zmorskiego. Stąd dużo miejsca wyznacza się w książce zagadnieniom nie zawsze wiążącym się z życiem i twórczością poety (jako przykład wystarczy podać charakterystykę właściciela majątku w Cieleśnicy, Antoniego Serwińskiego, przydługie uwagi o zainteresowaniu niektórych pisarzy urokiem i pięknem Bugu czy opowiadanie „własnymi słowami“ o ucieczce Zmorskiego z Królestwa w Poznańskie, gdy wystarczyło poprzestanie na świadectwie Karola Brzozowskiego), przyczyniającym się do lepszego zrozumienia osobowości i pisarstwa twórcy *Lestawa*. Wypływa to z położenia przez Syskę głównego akcentu na pokazanie urozmaiconego trybu życia poety i z wyznaczenia w opisie zbyt uprzywilejowanego miejsca przedstawieniu, często bardzo niezdy-

⁸ J. Bartoszewicz, *Do redakcji „Biblioteki Warszawskiej“*. Biblioteka Warszawska, 1868, t. 1, s. 299—300.

scypolinowanemu, przygód i oglądanych przez Zmorskiego podczas długich wędrówek — obrzędów.

Często posługuje się Syska cytatami ze Zmorskiego (wtedy mamy chociaż tekst pisarza, ukazujący jego sposób widzenia spraw folkloru), niekiedy sam konstruuje opis zwyczaju, przy czym niewystarczająco określa kierunek poszukiwań, zakres dostrzeganych problemów i punkt widzenia naszego zbieracza, zadowolając się przede wszystkim rejestracją tego wszystkiego, co ten widział, słyszał i zebrał. Dlatego kwestia wykorzystania plonu pracy zbierackiej w twórczości oryginalnej znalazła oświetlenie przede wszystkim od strony odpowiedzi na pytanie: co wzięł Zmorski z folkloru, a nie jak to spożytkował. Przekonywająco tę sprawę pokazał w cytowanym artykule Julian Krzyżanowski na przykładzie analizy *Sobotniej Góry*.

Zresztą twórczość Zmorskiego, nawet jak na tego rodzaju publikację, znalazła niezadowolające i tylko fragmentaryczne omówienie. Zacytowanie i scharakteryzowanie kilkunastu utworów nie załatwia sprawy, nie może dać należytego wyobrażenia o ideologii i ewolucji twórczości poety. Skwitowanie *Lesława* podaniem lat pracy nad poematem oraz okoliczności jego wydania i popularności u współczesnych czy skwitowanie *Wieży siedmiu wodzów* zakwestionowaniem sag jako źródła pomysłów Romana Zmorskiego — taki stosunek do dwu reprezentatywnych utworów poety jest z pewnością poważnym uchybieniem autora książki *Syn Mazowsza*. Taka metoda „załatwiania“ istotnych problemów rozciąga się i na inne zagadnienia — np. na pracę redakcyjną (*Nadwiślanin*, *Jaskułka* itp.) i przekładową, wskutek czego w opowieści Syski wymienione przez mnie wyżej strony działalności Zmorskiego zostały potraktowane nierównomiernie i nie doczekały się należytego opracowania.

Trzeba zatem stwierdzić, że książka Syski nie zawsze w sposób pełny oświetla twórczość Zmorskiego i mało wzbogaca naszą wiedzę o znanym „cyganie“. Mimo to jednak, jako pierwsza tego rodzaju próba ujęcia jego biografii, zbliża do nas postać poety i umożliwia — przez udostępnienie podstawowego zasobu wiadomości o redaktorze *Nadwiślanina* — lepsze zrozumienie jego działalności. W tym leży jej główna wartość.

Ryszard Górski

Stefania Skwarczyńska, SPÓR O MICKIEWICZA-KATOLIKA. *Życie i Myśl*, 1955, nr 2/3, s. 131—165.

Przemiany ideowe Mickiewicza w okresie rzymskim i drezdeńskim, nazywane zwykle dość jednostronnie przełomem religijnym, należą do tych problemów mickiewiczowskich, które nie znalazły w naszej literaturze zadowolającego rozwiązania. Tym większe zainteresowanie budzi podjęta ostatnio przez Stefanię Skwarczyńską próba krytycznego rozpatrzenia dorobku polonistki powojennej w tym zakresie (głównie prac Kubackiego i Żółkiewskiego), uzupełniona szkicem własnej koncepcji autorki.

Czy Mickiewicz w latach 1830—1832 był katolikiem, czy był katolikiem dobrym i prawowiernym, kiedy i dlaczego doszedł do katolicyzmu — oto zagadnienia, na których skupia się uwaga Skwarczyńskiej. Cechą charaktery-